

REKOPISMA nadawane Redakcji nie zwracają się i niektoś bade

Rząd Narodowy i jego władze na prowincyi bardzo są czynne. Podatek jednorazowy Ofiary Narodowej bez żadnych przeszkód, z wielką chęcią składany jest przez naród. Coraz więcej porządku, coraz więcej ładn, coraz więcej posłuszeństwa dla Rządu Narodowego. Procesy dalej spokojnie odbyły się. Księża odpowiedzieli, że od władzy narodowej, której słuchają, niema zakazu odbywania procesy, rozkazał zaś policyi rosyjskiej słuchać nie są obowiązani.

Namiestnik rozkazał wszystkim urzędnikom powiatu Miechowskiego, za to, że w Miechowie nie pozwolili się zamordować i przed wojskiem rosyjskim schronili się do Krakowa, szukając opieki rządu austriackiego, dać dymisy. Przesyłam kopie tego rozporządzenia.

Dnia 18 kwietnia oddział majora Grylidskiego w Sandomierskiem otoczył pociąg pod Brodami. Oto niektóre szczegóły: o godzinie 11 z rana oddział moskali do 1000 ludzi otoczył z trzech stron obóz powstańców wynoszący 400 ludzi. Bój trwał godzinę. Nasi mężczyźni walczyli i wytrzymali ogień karabinowy i armatni. Powstańcy w największym porządku cofnęli się z prawego brzegu lasu na lewy. Z naszej strony poległo 5, rannych trzech namy. Moskali padło 11, w tej liczbie jeden oficer i zabrano im fargon z bronią, szynelami i bebnem.

Wyszedł 8 i 9 numer *Wiadomości z pola bitwy*, które przesyłam.

O godzinie 5 popołudniu.

Za procesy odbyte dzisiaj rano aresztowano czterech księży, pomiędzy nimi ks. Wyszyskiego i ks. Kazimierza Żulińskiego. Oburzenie nie małe wzięcia do aresztowania, które wykazuje, że wypalenie obowiązków kapłańskich za wyrazem rozkazem zwierzchnictwa duchownego, t. j. samego arcybiskupa, jest przez schizmatyki rząd karane.

Aresztowano przez tego Szymanowicza Romualda wyrobnika, Narcyzie Józefa czeladnika stolarskiego, Słaka Jana sztaugreta, Ciemnińskiego Władysława ogrodnika, Janielskiego Ludwika terminatora krawieckiego, Adymowskiego Szymona czeladnika szewskiego.

Arcybiskup w swoim pałacu został popołudniu przyaresztowanym.

Z Sandomierskiego mamy jeszcze następujące wiadomości. Pod Grzybową Górą w okolicach Wąchocka pobliż Konowicz moskali; Czachowski zaś pobliż ich pod Stefanowem w okolicach Szydłowa. Moskale ponieśli tam klęskę nie małą. Zabrało im obóz, amunicję i kilkadziesiąt sztuk broni. Moskali było 280. Pod Grzybową Górą zginął kapitan moskiewski i zabrano im jaskierzy z amunicją. Jankowski miał rozprawę pod Jedlną 19 kwietnia. Miał 500 ludzi, moskali było 1000 grenadierów i saperów. Jankowski znakomity zrobił manewr, bo przetrwał się przez nieprzyjaciela, zostawiając na placu boju 16 zabitych i 7 rannych.

Warszawa 25 kwietnia.

Mogę wam udzielić bliższych szczegółów o Olfancie, owym Angliku, który, niby to w charakterze zwyczajnego turysty i ciekawca, właściwie jak się zdaje przejechał do nas przetrząsając się, w interesie zapewne dobrze Palmerstonowi wiadomym. W ogóle wiele się nieprzyjemnie wyrażał o Francji, i obok tego dziwnie był krnąrczy. Znajdował, że powinniśmy wszelkimi chęci najmiejscami godziwymi środkami wytracać moskali. Niesłychanie przy tym chciał nas przerazić szeregiem smutnych następstw ewentualnej interwencji francuskiej, wytykając za oburzeniem tradycją politykę rodu Napoleonów, którzy wiecznie posługując się nami, zawsze nas zostawiali potem własnemu przemysłowi. Zresztą wiele nas kochał, w imieniu wszystkich trzech połączonych królestw Wielkiej Brytanii; wszakże pod pięknym pozorem sympatyj, nie trudno było dostrzec daleko głębszego zamiaru. Życząc sobie miły obywatel rzecz z każdej strony, odwiedził też i margrabiego Wielopolskiego. Tam miał zaszczyt dowiedzieć się z własnych ust przyszłego pogromcy Księcia Napoleona, że cały teraźniejszy ruch nasz jest sobie tylko czysto socyalny. Jeżeli tak, rzekł Anglik, to wgląd podobny stanowczo przemawia na potępienie systemu rządowego. U nas np. nie ma ani jednego socyalisty.

Rzecz to jednak wcale nie tak wielkiej doniosłości, jak się wydaje Europie, rzekł na to hr. Zygmunt, usiłując zamówić niekorzystne wrażeń słów poprzednich. — Polacy mają we krwi anarchię i głupstwo. Zostawić ich tylko sobie, a sami pozostają się nieważni. W tym takim razie po co zużywać na nich tyle wojska, pieniędzy i systematów exterminacyjnych, skoro macie pod ręką środki tak nie kosztowne. Argument ten zamknął usta tak litwie swój kraj kochające. Jednocześnie z Olfantem były to także dwie Angielki, które już poprzednio jeździły do Syrii czasu rzezi — jak widać mocne amatorki silnych wrażeń. Obejrzały i to i owo, zaprzęgnęły koniecznie oglądać choć jeden obóz powstańców. Zawieziono je tedy do oddziału Lipińskiego. Tam uprosiły sobie żeby im zaślizowano „Boże coś Polskę”, spłakały się i porożowały na pamięć wszystkie co miały z sobą. Na obiedzie posadziły dowódcę między sobą, i wnosili najgłośniejsze toasty. Z okoliczności angielskich, mimowolnie nasuwała się myśl White, wielekonsul świeżo zjadł usnulęty, nader śliczny. Przy dzisiejszym parciu opinii w Anglii na naszą stronę, figura ta, jak bądź wiele podgrzana i nawet wcale nie dyplomatyczna, mocno jednak kompromitowała stanowisko swego rządu. Od niej niejakiego czasu stał się ten człowiek najwyraźniejszym pieczeniarniem margrabiego, wiecznie w jego przedpokoju, porządku wszystkie dawne stosunki z porządnymi ludźmi, a duszą i ciałem rzucił się w konfraternie dworaków hr. Zyg. Wielopolskiego, adeptów weselnego życia pośród powszechnej żalohy. Dodajemy do tego, że jest z matki Polakiem narodowym w Warszawie, a jeszcze jaśniej nam to wytlumaczyła niewłaściwość pozycyi jaką sobie wyrobił. Powiadała że sam konsul zażądał jego usunięcia.

Od czasu ogłoszenia amnestyi, nie ma prawie dnia żebyśmy nie doznawali błogich jej skutków. Rozpoczęto wyprowadzić od wyprożenia cytałeli i wypuszczenia kilkuset więźniów, wszakże nie bliżej jak na Sybir i to na to tylko, żeby zrobić miejsce nowym gościom codziennie przybywającym. To po szynkowniach łapią rzemieślników poszukiwanych o chęć wyjścia za miasto, to wywiekają z cukierni młodych ludzi którzy być może są członkami komitetu, albo o nim coś wiedzą; to wrzeszczą rewidując na chybili trafili ludzi spotykanych na mieście w minutę po dziesiątej. Dai temu kilka, wprost nawet, wśród dnia białego, pozamykamy wszystkie przemykły, łapano podejrzanych pomiędzy przechodzącymi na Nowym Świecie. Zwracano osobliwie uwagę na ludzi ogorzałej twarzy, będących z pewnością przybyszami z obco. Wszystko to byłoby śmieszne do upiekania, gdyby nie pchnięto więźniem, śledztwami a w końcu Sybirem lub wojskiem. Nie dalej jak we wtorek przesyłał denuncyował szpieg jakiś, że w komórkach znajdujących się po za drewnianymi domkami na Ordynackim w pobliżu Jaskierki muzułmian, znajdują się zapas broni zakupiony z wie-

mi. Zaraz zszedł na miejsce komisarz z licznym orszakiem policyjnym, żandarmerią i żołnierzami. Było to także w dzień biały. Przyniesiono łopaty, zaczęto kopać i dokopano się raptem kota zdechłego. Szpieg w nogi; dogano go, i ponieważ nie chciał iść, położył się na ziemi, wzięto go zatem na ręce i tak zaniesiono do cyrkułu, pośród licznego zgromadzenia nieszczęśliwych. Dostanie tam zapewne kije za to, że naraził władzę na śmiech próżny, — nie mniej jednak przy pierwszej denuncyacji znuwa znajdzie wiarę.

Wiecej już pewno szczegółów obrzędu pogrzebowego, który się odbył w zeszły piątek w Zaborowie, dla tego powtarzać ich nie będę. Było na nim przeszło 4000 osób z Warszawy i okolic. Do raportu urzędowego dodał to tylko, że niektórzy z poległych mieli powykłuwane oczy, a wielu popychane ziemią usta i gardła. Powiadała, że po skończonej rzezi rannych, jakiś oficer przechodził się jeszcze po pobojowisku, platając palcem każdego który mu się nie wydawał jeszcze dostatecznie dobitny.

W ogóle Berg zawiódł się grubo na skutku mongolskiej swojej manifestacyi. Pozwoliwszy ten raz jeden oglądać ludziom groźne skutki moskiewskiego meštwa, sądził, że stanowczo zdrgnęli w Warszawie dacha powstania. Stało się nieco inaczej. Naród znalazł jeszcze lzy dla swoich męczenników, a po staremu krew oddaje Ojczyźnie. Zaraz tegoż samego wieczora wyszła z miasta garstka ochotników, — powtarza się to zresztą codzień prawie. Berg przyjechał tu z takimi samymi illuzjami, jak każdy z jego poprzedników. Zdało mu się, że dla tego tylko nie potrafiłono dotąd nmiaryścić powstania, że jego tu nie było. Jednocześnie też z jego mianowaniem, zamieszczono w *Kurjerze Wileńskim*, ni stąd ni z owąd, cwa sławą przemową Mikołaja do Warszawiaków (nie drukowaną dotąd podobno nigdzie przed tem), gdzie rycerski (chevaleresque jak go nazywali Francuzi) monarcha, zapowiada wszem w obec: że w razie najmniejszej oznaki buntu, zrówna z ziemią Warszawę, a nie on ją obuduje potem. Cóż mógł znaczyć ten okrzyk zwycięski, wydany tak dalece antycipatywa? Powiadała, że jadąc tu Berg, miał w głowie zreformowanie dotychczasowego systemu prowadzenia wojny, i to w ten sposób: żeby kawalerję obrócić do trawienia zasiewów, a piechotę do palenia lasów. Tym sposobem byłby tylko mimowolnym wykonawcą planów Wielepolskiego, polegających na tem, żeby kraj zniszczyć do szczętu, zdziśiatkować ludność, a dopiero potem, zniósłszy stan wojenny, przypuścić Polskę do współdziału w systemie federacyi liberalnym, który marzy dla całego obszaru Rosyi. Wtedy połączymy się z kanczarskimi, kalmukami, pokumami z petersburską Sodomą, i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia — wszyscy w cylindrowych kapeluszach. Wielopolski nadto będzie miał w zysku order orła białego, i ordynację Myszkowską najkompletniej oczyszczoną z wierzyteli. Tym czasem, syn jego dostał dymisy z urzędu burmistrza. Zyczył sobie mieć ją na własne żądanie, rzekł mu jej w tej formie chce także udzielić aby bród Boże nie myślało iż to zasadyściżnienie na listy do księcia Napoleona.

Tymczasem moskale nader cynicznie krążą się około przyszłej federacyi. Dai temu kilka, dano znać do Warszawy, że w Łazach, w okolicy Sochaczewa, ukrywa się naczelnik miejscowego powstania. Szło tam o Łuknińskiego, który oddawał już nawet nie jest przywódcą. Czempredę tedy wyprowadził oddział wojska o godzinie 10-tej w wieczór, żeby nad ranem mogli zająć na miejsce. Istotnie tedy o czwartej nadmiedem otaczają dom cały. Majątek ten jest własnością pani Stanisławowej Bromirskiej, bardzo znacznej obywatelki. Jedną ręką budzi się ona, widząc piegiu oficerów w swoim sypialnym pokoju z odwiedzinami pistoletami, żądających wydania buntownika. Naprawdę zapewnia: że nie ma we dworze nikogo podobnego; każą jej wstać przy sobie, ubrać się, i iść asystować rewizji. W oficyjne znalezione brata jej p. Zboisńskiego, i drugiego jakiegoś obywatela — kazano ich związać i trzymać pod strażą. Szczegółem chłopci zaświadczyli, że to nie są powstańcy. Koniec końców, jakkolwiek nikogo podejrzanego we dworze nie znalezione, jakkolwiek nikt nie stawiał oporu, rzecz jest jednak pewną, że p. Bromirska na pożeganie pociągu została szcyletem, i że z pokoju jej sypialnego, w którym nie było nikogo innego jak oficerowie, znikł zegarek, sakiewka, i co tylko było kosztowniejszego a podręcznego.

Na Litwie, w powiatach w których dotąd od czasów Rogińskiego było dosyć głucho (w Kobryńskim i w Próżańskim), organizuje się powstanie na coraz szerszą skalę. Chłopi w ogóle trzymają się biernie; coraz rzadziej zaczepiają na stronę rząd. Ostatni ukaz stanowczo ich zniechęcił. Zaczynają widzieć z żalem, że stokród korzystniej było dla nich wchodzić w układy z panami, niż jak teraz przejść wprost pod egzekucyjne gospodarstwo skarbu. Wojsko w tych okolicach skoncentrowało się po miastach, patrolowało nawet z wielkim strachem wychodzą w pole. Koszów tam wszędzie bardzo mało — zdaje się że wszystkich, jacy tylko są gdzie, wyprowadzą do Polski — to też u nas mrowi się od nich, i jakkolwiek dużo ich głośnie, zdaje się jakby nie było. Wojsko to najspokojniejszą, szło do rabunku i szybkiej nieczci, jest istota, falażga dzisiejszego Aleksandra, tak cznie usposobione, cagle, pomimo nieważności Polaków. Zaraz po upływie czasu uszczuplonego do korzystania z amnestyi, rozpocząć się mogą konfiskaty majątków osób, należących bądź czynnie, bądź czynniobiernie do powstania, bądź sposobem sympatyj względem mocarstw interesujących się nami, bądź sposobem antypatyj względem ocalałego w krwawem starciu porządku, bądź wreszcie sposobem prostej denuncyacji i szpiegowstwa. Ustać mają wszelkie władze cywilne, a za to wojsko obejmie gospodarstwo krajowe. Wtedy może przeciw raz już będzie porządek. A jak niebądź? Ha! to przynajmniej kieszonka będzie pełna, i nie bądź opuszczać zbuntowaną Polskę, w której nie wiele już pozostanie do złupienia. Ażby sytuację tę prosić nieco, książę wybiera się po dobru wyjechać do Petersburga, z kad nieprzedej wroci zapewne, aż Wielopolski urządzi federację. Tymczasem ciekawa też rzecz, jak ten ostatni przetrzyma to przesilenie pamietysty, znoszące wszelką władzę cywilną w interesie przyznanej gdać w kraju odnawcy cywilnej. Sposób w jaki sobie Moskale urządzają kwestyie sumienia, jest rzeczą więcej nierówną jak śmiechu. Powiadano mi, że parę tygodni temu, książę Konstanty miał wyjechać w jednej z gazet zagranicznych, szczegółów towarzyszące stracenia nieszczęśliwego Krasniewskiego. Wszystko tam było prawdziwe, wyjąwszy nazwiska, które przekształcono na *Krasniewski*. Tknęły

niby oburzeniem, zarządza natychmiast śledztwo, któreby wykryło istotę rzeczy ku zadowoleniu Europy. Złożony na skutek tego raport, zaręczył słowem uczciwości, że jako żywo nie było żadnego między powstańcami Krasniewskiego. Tak tedy wstąpił do obozu nieprzyjaciół Rosyi, a brat cesarski poszedł spać z spokojem sercem, pewien że wyprowadził światło co sam chciał tylko. Do zamieszczonych poprzednio wiadomości o mającym się stać w Warszawie 13 maja systemacie konfiskaty, dodać jeszcze może w tej chwili za szczególności, że radca Wosiński Dyrektor komisji sprawiedliwości sam zamierzył podać się do dymnacji, w razie jeśli coś podobnego weszło w wykonanie. Tak tedy, a nie inaczej, na teraz należy rozumieć szczegół o ustaniu władzy cywilnej w Królestwie, choć bardzo być może, że sam rząd wystąpi w tym względzie z inicjatywą. — Dopisując wiadomość o wydarzeniu zaszłem przed parą godzinami. W dniu dzisiejszym, jako w urzędostwie Sgo Marka, zwyciężam odwieczny, miał się odbyć procesy ewentualne na uproszenie urzadzów. Już wczoraj usiłowano wynieść na Arcybiskupie, żeby te procesy miejsca nie miały. Nie wiadomo istotnie czego się z tej strony rząd opiekunów obawiał, gdyż dziś ani czas ani nposobienie na manifestację lub śpiewy, i myśl ta nikomu nawet w głowie nie powstała; jednak koniec końców oberplacemajster pociął zrobić swoje. Arcybiskup znajdował się na posiedzeniu konsystorza, i kazął powiedzieć za siebie czasu. Lewszy oznajmił że czekać będzie. To zniecierpliwio ks. Felickiego. Wołał i oświadczył że oberplacemajstra nie przyjmie, gdyż jest zajęty sprawami kościoła, do których policya nie ma prawa. Nie mogąc nie wskazać przez policyę, wyprowadził Krzywickiego, ale i ten poszedł z kwitkiem. Skończyło się na tem, że o statni zmuszony został *proprio motu* sfabrykować zakaz, któryś czytali w wczorajszych dziennikach. Pomimo tego działo się swoją drogą procesy odbyły się. Wszakże policya natychmiast pochwyciła celebrujących i prowadziła ich piechotą przez miasto do Batusza, zajął ich przewieziono do Cytadeli. Pomiędzy więźniami znajdują się: ksiądz Wyszyski, Białobroziński, Łunierski, Prefekt od ś. Krzyża, Pawłowski. Arcybiskup uwięziony został w mieszkaniu. Bliższe szczegóły prześlę wsm jutro.

Warszawa 26 kwietnia.

3 Aresztowanie księży, mocno znova poruszyło ludność naszą, wstrząsną ciaglemy wypadkami. Gwałty moskiewskie nie mają miary i końca; prześladowanie sięga kościołów i dotyka ncznie religijnych narodu. Wiadomo, że procesy ś. Marka jest świętem wiejskim, świętem błogosławieciem pola na urodzajność; zakaz procesy w ten dzień może wywołać smutne dla moskiewskiego rządu nposobienie w ludzie wiejskim. Ale nie o rząd moskiewski nam idzie. Jest on nieoprawny, jak każdy rząd bliski upadku, nie do niego więc zwracamy uwagę, ale do narodu i opinii u cywilizowanej, ażeby w aresztowaniu księży wykażać doniosłość amnestyi i stan wielkiego nczku i pogębnienia religijnego w Polsce. Za odbycie procesy od wieków w tym dniu odbywanej, za dopełnienie obowiązków kapłańskich, w pałacu przyzywają pod dozorem Arcybiskupa, aresztują także w domu własnym biskupa Pawła Rzewuskiego, a do cytadeli odwożą kanoników: Dziaskowskiego, Wyszyskiego, Chmielewskiego, Wespalskiego, Bierańskiego i księży: Szabrańskiego, Welonskiego, Żulińskiego, Łuniewskiego i Pulawskiego ko. Niemniej jeszcze czy którego z nich wypuszczono i co z nimi od liberalny rząd rosyjski zrobić zamierza, to pewna, że Arcybiskup otoczył się chwałą i miłością ludu za tak godne zajęcie stanowiska jako arcycapłan. Zaraz po aresztowaniu księży, pisał Arcybiskup list do W. Księcia, w wyrazach godnych polskiego arcybiskupa.

Dochożąc nas wieści, że w okolicach Warszawy odbyły się także procesy; wczoraj widzieliśmy, jak koszyki wieżli chorągiew kościelną do W. Księcia, chorągiewi którzy zabrali procesy, gdy na nią uderzyli i rozproszyli.

W wojsku rosyjskiem rozpoczyna się dezercya. W Lublinie uciekło sześciu żołnierz z bronią z odwachu, w Białymstoku uciekło do powstania kilku oficerów, toż samo w Knie i w Kaliszu. Jednem słowem dezorganizacja staje się coraz wrażliwszą. W razie wojny regularnej, lub pomocy z zewnątrz dezercya rozpocznie się na wielką skalę z wojska rosyjskiego.

Sześciu mieszczan z Kurowa, dowiedziawszy się o amnestyi, na jej zasadzie powrócili z lasów do domów, natychmiast moskale ich porwali, znieważyli, powiali i do fortecy w Zamostku odesłali, gdzie ich wrzucano w kamzaty. Nazimow w Wilnie obiecał wielom, że ich na zasadzie amnestyi u wolai. Kształt więc rozpatrzył, którzy według nczu o amnestyi kwalifikują się z uwięzionych do uwolnienia: odebrał odpowiedź od swoich urzędników, że żaden. Mocno tem zdziwiony stył Nazimow, telegrafował do Petersburga o wytlumaczenie nczu, bo on nie może zrozumieć amnestyi, która nikogo nie uwalnia. Odpowiedź zapewne od ministra odebrał taka jak i od swoich urzędników. Jak w Wilnie i na Litwie całej przyjęto amnestyi, dowodem jest odpowiedź, którą tu zającam.

Otrzymujemy przytem z Wilna następujące wiadomości z pola bitwy. Oddział 150 ludzi z powiatu Nowogrodzkiego 18go kwietnia wkroczył do powiatu Oszmiańskiego. Słgany zaraz po wystąpieniu z miejsca przez przezwane sily moskiewskie, w okolicach Nal bok dnia 19go kwietnia doścignionym został. Niedostawiając dowódcy i 1 i 2 nie było zbyt przedko strzelacz zaczęli, a widząc, że Moskale do nich nie strzelają, rzucili się na nich. Wtedy przyjęli gęstym ogniem dwóch rot, stracili 20 zabitych, a 10 wzięli Moskale do niewoli. Po legł tu książę Łaszkiewicz. Ranny siedmiu kłami, wołał mniarając: „ja zginąłem, ale Polska będzie.” Kapitan moskiewski widząc go jeszcze żyjącym, kolba głowę mu rozstrząsał. Kapitan ten nazwiskiem Massalski, odznaczył się okrucieństwem, rozkazując żołnierzom żyjących jeszcze rannych powstańców dobijać. Oddział rozproszył się w tej potyczce, lecz zabrał się już napowrót.

D. 10 kwietnia naczelnik wojskowy Lidzi Narbut w 150 ludzi stojąc, atakowany był przez 5 rot piechoty i 100 koszarów w lesie Starzyna w powiecie Lidzkim w parafii Nowodworskiej. Szczegółowo wykonał odwrot w największym porządku. Przyczem stracił 1 zabitego i 3 rannych, Moskali poległo 15 i 12 rannych.

W powiecie Trockim, naczelnik oddziału Wsłuch 16go kwietnia atakowany był przez 2 rot, przyczem nie stracił ani jednego żołnierza. Moskali poległo 2 i 9 rannych. Na Żmudzi powsta-

nie rozwija się i dzielnie organizuje. Nowych jednak pociągów nie było. — Sady wojenne moskiewskie nad uwięzionymi w cytadeliach nie przestają funkcjonować i skazywać do ciężkich robót lub do rot aresztantów, takich co do rak jeszcze broni nie brali, ale są tylko podejrzeni o miłość ojczyzny na Litwie. Dobry to komentarz do amnestyi. — Wyszo na Litwie nowe rozporządzenie do Okręgu Naukowego, aby na posady nauczycielskie nie przyjmowano w Litwie Polaków i katolików, ale osadzano je rodowitymi Moskalami, a ludzi o polskość podejranych już i teraz od miejsc oddalono. Wielu już profesorów w skutek tego zostało bez chleba.

Posyłam wam kopię raportu wójta gminy Mokrzyko w powiecie Wieluńskim z d. 3^{is} kwietnia r. b. Nr. 78, do gubernatora cywilnego warszawskiego: „Stosownie do obowiązujących przepisów, mam honor donieść JW. Panu, iż w dniu 13 b. m. stosownie do zeznania protokolarnego Edwarda Kraszewskiego właściciela młyna „Grobla Królewska”, oddział kawalerji pruskiej dragonów składający się z 7 ludzi, pomiędzy którymi znajdował się 1 oficer i podoficer, w punkcie Grobla Królewska zwanym około młyna wodnego, na rzecze Prośnie położonego do Edwarda Kraszewskiego, granicę Królestwa przebył, zaprowadził się właściciela młyna Kraszewskiego o jego nazwisko i czyli mosty na grobli są w dobrym stanie, oficer oddziału odpowiedział jego zanotować sobie, następnie udał się groblą w terytoryum Królestwa, aż do drugiego mostu na grobli, po zrewidowaniu którego za granicę do Prus wraz z oddziałem wrócił.”

Oto znów kopia raportu z Wieluńskiego: „Dnia 13 kwietnia w południe przez terytoryum gminy Żytulów przejechało konno z całym rytmunkiem dwóch dragonów pruskich i ci nadali się na folwark Tokary gminy Strojce, oświadczaając, że wyjechał na patrol. Ponieważ to już po raz drugi w tym czasie dragoni pruscy przebyli granicę kraju tutejszego w powiecie Wieluńskim, z tego przeto powodu naczelnik powiatu naznaczył król-pruskiemu komisarzowi granicznemu w Olesznie termin na dzień 25 b. m. do wspólnego zjazdu dla rozpoznania tej sprawy, a to w zastosowaniu się do art. 18go i 19go najwyżej zatwierdzonej umowy kartelowej.”

Warszawa 27 kwietnia.

3 Aresztowanych księży w dzień ś. Marka, puszczono na wolność.

Wittgenstein podobno rzekł się swojego dowództwa, a na jego miejsce, jak mi mówiono, przeznaczony jest generał Minkwitz. Mówią tu, że Szachowskiej w bitwie w okolicach Myszkowa, został ciężko ranny.

Aresztowani tutaj zostali Węgierski Isek i Goldfeld Lewek.

Ze sfer rządowych rozszala się pogłoska, że rząd moskiewski zamierza dać jakieś koncesye, podobno konstytency. Uważamy tę pogłoskę za bezzasadną, wiemy jednak z pewnością, że jeżeli Litwa i Ruś pominięta zostanie i wojska narodowego nie będzie, konstytencya żądającego wrażeń w narodzie nie robi. Naród podjął bród dla wywołania niepodległości swojej, nie może więc za dawać się koncesyom, bez gwarancji, których rząd rosyjski dać nam nie może.

Dnia 25 kwietnia przywieźli 8 wagonów rannych moskali i łokowali ich w manesz — po ciąg nie gwizdał przybywszy do rogatki.

Rewizye są na porządku dziennym, pomiędzy innemi mieszkaniami, rewidowano mieszkanie Jana Wernickiego.

Policya a mianowicie służba niższa otrzymała rozkaz naty, iżby podczas przejazdu W. Księcia i Barga przez ulice Warszawy mieszkańcom nczoszym zrzucić z głowy czapki, a majestatycznym i lepij ubranym nakazywać zdejmować czapki.

Prochert Abraham z Białogostoku ofiarował swoje usługi moskałom i obiecał ich prowadzić do każdego oddziału.

Adjunktowi cyrkułu Sgo Grodzkiego polecono rozciągnąć dozór nad Arcybiskupem Felickim.

Wspominając poprzednio projekt kanalizacyi i wodociągów został już ogłoszony w *Dzienniku Po wszechnym* z d. 24 b. m. Nie ogłoszono jednakże warunków kontraktu tego przedsięwzięcia, gdzie właśnie całe nadzanie władzy kontraktującej jasnymi wykaże się dowodami. O szczegółach wkrótce doniosę.

W nocy dzisiejszej wysłali moskale osobnym pociągiem kolejną piechotę i artylerję. Dzisiaj wysyłał szwadron husarów i 1 działo.

Dzisiaj w nocy przyjechał z Hamburga trzech urzędników policyi tajnej, których oberplacemajster przyjmował na kolei. Nazywają się Jaeger, Böbling i Weiss.

Przytaczam kopię raportu wójta gminy Klimaszewicza w powiecie i gubernii Augustowskiej z 18 kwietnia r. b. Nr. 245 do Dyrektora Główn. W. K. R. Spr. Wewr. o następującym nadzuciu strażi granicznej.

„W dniu 4 (16) marca r. b. o godzinie 8 lub 9 zrana, przybył do wsi Klimaszewicza oddział złożony z 12 obywateli i 2 oficerów Wierzbolowskiej brygady pogranicznej i tam przedzielił w karcerum prawie cały dzień na pijanistwie.

Jeden z oficerów nazwiskiem Jakutin, nadzira-ciel Grajewskiego oddziału przybył z obeszczkami do urzędu wójta gminy i zażądał asystencyi jego przy dopełnieniu jakoby rewizji. Czyniąc ten m żądaniu zadosyć, wójt gminy wyszedł z nim natychmiast. W drodze oświadczył mu pomieniony oficer, że potrzebuje Andrieja Zyszkowskiego muzykanta, skoro wójt oznajmił, że tego nazwiska muzykanta nie zna we wsi, lecz jest tylko Mateusz Szczekowski, grający na klawirze, udali się wszyscy do mieszkauia tego ostatniego, a przybywszy tam, oficer zapytał się Szczekowskiego: jak się nazywasz i chociaż nie dowiedział, że nie jest poszukiwanym muzykantem, kazał go natychmiast zwięzać, i bić bez litości, jakby jakie stworzenie nieme. Po odejściu od Szczekowskiego, oficer Jakutin żądał znowu wskazania sobie do Cicheckiego, to Czyżewskiego i innych z nazwiska niemałych i nieznaniejących wcale we wsi muzykanta. Oświadczywszy więc, że nie może żądania temu zadosyćczynić z powodów przytoczonych, wójt udali się do swej kancelaryi. W kilka minut potem przybył Jakutin z obeszczkami i zawiadawszy wójta gminy na podwórzu, zaczął go łajać nie przyzwoleniem wyraził, a następnie kazał go zwięzać za to, że nie był osobą poszukiwaną. Dla przekonania zaś wójta o tej winie przedstawił mu Andrieja Ciszkowskiego wyrobnika, chociaż oficer Jakutin pytał się o muzykanta zupełnie innego nazwiska, jak wyżej objaśniono. Niedosyć na tem, oficer rzeczoną kazał żołnierzom wójt gminy bić.

Smagali go więc bez litości pletniami i kopali nogami, że pozostał prawie nieżywy, przyczem poszarpali na wścieczkę zupełnie odzież.” Oto jest porządek moskiewski!

Paryż 25 kwietnia.

W toku rozpraw Ciała prawodawczego nad budżetem, p. Olivier zapytał: jak stoją negocyacye o Polskę i czy treść depezy francuskiej, dana w *Pays* jest prawdziwą? Minister Billault odrzekł, że wyjąwszy *Monitors*, żaden dziennik nie jest organem rządowym, że negocyacye się prowadzą, że rząd wie jak głębokie współczucie ma Francya dla Polski i że należy się spóścić na pieczołowitość Cesarza. Wyraził te, obowiązuje Cesarza aż do cici honoru, są najważniejszym dowodem, że Cesarz nie używa sprawy polskiej za broń wyborczą, jak to utrzymują jego nieprzyjaciele, i że zajmują się nią z interesem Francyi i Europy.

Onegdajszy *Pays*, spokojny niecierpliwość Francyi, starał się wytłumaczyć, że zaczęcie sprawy polskiej od negocyacyi było niezbędnem, że Cesarz nie mógł wystąpić sam w obronie Polski, że musiał wyrozumieć mocarstwa i starać się o załoznienie sprzymierzeńców. Artykuł *Pays* niewiawia rząd, ale nie wyklucza bynajmniej ewentualności wojny o Polskę, co wywnioskować z niego Nord. Negocyacye przyniosły nie zły skutek. Dzięki listowi własnoręcznie Cesarza przesłanemu do Wiednia, Austria przychyliła się do jednolitej redakcyi depezy i noty doręczającej z dzięki dobrym stosunkom Francyi z Anglią i danym zarządzeniom o Ren, gabinet angielski postępuje w sprawie polskiej lepij niż r. 1831. Lord Russell miał polecić lordowi Napier, aby naglił ks. Gorczakowa o śpieszną odpowiedź na depeze. Francya i Anglia czują, że pośpiech w sprawie polskiej jest krzyżującą potrzebą.

Dziennik szwedzki *Aleksandra* ogłosił artykuł redakcyi wyrażnie dyplomatycznej, który zajął całą Europę. Rzekł on, że jeżeli Anglia i Austria pozostały szczerze neutralnemi, Szwecya z samą Francją wywabi Polskę. Twierdzenie to jest od dawna axiomaticum rozumowań tutejszego świata politycznego, świata rozumie się mniej więcej rządowego, najwięcej śmiałego. Napoleon I dał Rosyi Finlandyę; Napoleon III może ją Szwecyi przywrócić. *Courrier du Dimanche* mówi, że przymierze ze Szwecją i Włochami, byłoby uczciwem dla Francyi, że wojna o Polskę jest dla tego niepodobną, ale świat polityczny temu nie wierzy. Kwestya wojny nie jest jeszcze na stole, ale nie jest wcale wykluczona z przewidzeń. P. Drony de Lhny przesłał do Taryn notę z zachętą do wystąpienia za Polskę. Odpowiedź na tę notę jeszcze nie nadeszła, ale sądzi, że będzie lepsza niż ta o której pisze jeden dziennik włoski, zbyt wyliczony w swym patryotyzmie. Włochy muszą bądź co bądź iść z Napoleonem III. Podpis na pożyczkę trzech lat 10 razy więcej pieniędzy niż była potrzeba. Taki skutek jest wyłączeniem działem rządu francuskiego i gniewa się na to *Times*. Francya podnosi moralnie rząd turecki, *Constitutionnel* podnosi talenta Sultana Abdula Asasa. Postępując podobnie, rząd francuski ma dwójki cel: utrzymanie firmu na kanal Sueski i wystąpienie Tarecy za Polskę.

Ks. Napoleon jedzie stanowczo do Egiptu a raczej do Turcyi. Wyjedzie on w tych dniach, ale wróci po krótkim czasie.

La Presse zaczyna odbierać komunikacye z ambasady r. syjskiej. Dziennik ten szkodzi nam. Szkodzi nam także znowu *Courrier du Dimanche*, organ jeżeli nie tejże samej ambasady to innej. Ostatni organ wywleka różne dokumenty naszego powstania, z których pokojowa giełda wyprowadza wnioski, że Polacy nigdy się nie zgodzą, że wojna w ich interesie jest niepodobną. Trzymajmy się skrupulatnie polityki narodowej i niech jedna myśl wszystkich nas prowadzi. Nie dawajmy obcyemu nawet pozoru. O Kajewicz uniewinnia w dzisiejszym *Monde* list otwarty, który był przesłał do naszego duchownictwa i szlachty.

Mówią, że p. Drony de Lhny miał rozmowę z hr. Goltz o gwałceniu przez Prusy neutralności w sprawie polskiej. Rząd francuski czuje zawaso, że tolerowanie tego gwałcenia ściągnęłoby na niego hańbę.

Wiadomości, ogłoszone w *Opinion Publice*, że administracya telegrafów pruskich nie chce przesyłać do Paryża depezy korzystnych dla Polski, sprawiła tu wrazenie.

W nowym liście do biskupa Dupanloup, p. Edgard Quinet utrzymuje, że Rzym podnoszą kwestye religijne r. 1717, 1724 i 1765, dał Rosyi i Prusom, pochop do rozbioru Polski. Wyrzaca on także biskupowi Dupanloup, że zbyt spiesznie się na dyplomacya, że nie występuje czynnie w interesie Polski. List o którym mowa, będzie zapewne ostatnim kresem polemiki między p. Quinet a biskupem. Duchownictwo francuskie jest cagle do brze dla nas nposobione.

Sprawa Polska zajmuje przeważnie Francją a amerykańską Anglią. Zdaje się, że przyjdzie do wojny między Anglią a Ameryką. Byłoby to na rękę dla Francyi i Polski. P. Stasfeld który został mianowany ministrem marynary w gabinecie angielskim, jest radykalista wewnętrzny i zewnętrzny, przyjaciel Włoch i ludów niemiec-nych. Może pokaże się przyjacielem Polski. Meeting za Polskę w Anglii są bezstanne.

Iżba prowadzi obrady nad budżetem bardzo śpiesznie i zapewne ukończy swe prace na oznaczony termin tj. 8 maja. Cesarstwo dają dla deputowanych pozełgalne obiady.

Księstwo Wali przybędą do Paryża w maju.

Rzym 21 kwietnia.

Z przypisku Redakcyi do listu mego z 7 b. m., który wczoraj odebrałem, z przykrością dowiaduję się, iż zajmując szczegóły, jakie w dwóch z rządu listach byłem w stanie publiczności naszej udzielić względem klęski ks. Lubieńskiego w ślad idącej za jego wygraną nie doszły was. Szkoda doprawdy, iż tak pomyślna wiadomość tak późno się do Krakowa dostała, i że później jeszcze przychodzi mi znowu o niej wspominać. Dodać tu nawiasowo wieniem, że wazacy rodacy w Rzymie stosunki z Krakowem i Galicyą mający, uskarżają się od czasu jakiegoś na spóźnienie całkiem niematuralne listów, które w trzynaście i szesnastym a czasem i dwadzieścia dni do Rzymu dochodzą; inne zaś całkiem gnia; nie może to być zwykłąnna poczt zwłoka z powodu zapełnienia dróg lub tym podobnych przyczyn, gdyż *Chas* regularnie, siódmego dnia otrzymujemy. Wracając zaś do ks. Lubieńskiego dodaję jeszcze dla dopełnienia stra-

conych o nim wiadomości, iż panuje przeciwko niemu żywe oburzenie w najwyższych sferach duchownych odkaż. ks. Felński, arcybiskup warszawski, trzema depesami telegraficznemi jedną po drugiej do Rzymu przesłałami zaklął Ojca św., aby go nie prekoniował. Depesze te za późno doszły; pierwsza z nich odebrana została przez Papieża w nocy po konsystorzu. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie podobny telegram sprawił. Wówczas pokazało się, że osoby o tak gorliwie tutaj przeciw księdzu Lubieńskiemu występowały, a w liczbie których znajdowało się kilka blisko z nim spokrewnionych, miały całkowitą słuszność i nie działały kłóli nędzej prywatnej. Gdyby dostojnik polskiego kościoła był się przedzie zgłosił, byłby oszczędził sobie niechęci w Rzymie, ile że mu z trudnością zapomniał niekonsekwentności w tak gorącej najprzód obronie, a potem w słusznym potępieniu człowieka, którego od dawna mógł się starać lepiej poznać; naszym za cośkolwiek oszczędziłby wiele kłopotów i smutku, albowiem skutolwiek sądzi, że z księdzem Lubieńskim rzecz skończona, ten bardzo się myli. W rzeczy samej, jak później się dowiedzieliśmy, bulli nie wstrzymano, bo jej po prekoniowaniu wstrzymać już nie można było; a ks. Lubieński dostąpiwszy narazie upragnionego dostojęstwa nie będzie się zapewne składał, ale silnie owzem będzie obstawał przy nim, do czego ma zewnętrzne prawo jak nie ma prawo do wypłaty wynagrodzonego we kiel, i wówczas by ebyła złoży, kiedy Rząd polski przez Europę uznany i urzędowo w Rzymie przez ambasadora swego przedstawiony, zaś jego przeniesienia za góry lub za morze. Do końca zaś walki, próżna nadzieja. Nie przesadzamy wprowadzić łaski Bożej, która nieprawdopodobnie serce zmieni może i zdolna z Siestrzeczewiczów uczyni świętych Stanisławów jak z opok czyni syny Abrahamowe.

W liście moim, który zagał, znajdowała się także wiadomość dingo przed ogłoszeniem dzieła *L'Europe* podana o własnoręcznych listach Papieża do Cesarza Napoleona i do Cesarza Franciszka Józefa w sprawie polskiej. Nie zważając na żądze pół-urzędowe sniawet na urzędowe zaprzeczenia, nie wiecie ani *Donau-Zeitung* ani *Constitutionnel*, gdyż ten na wzór austriackiej kołozani swojej miał też wieści zaprzeczające; nie wiercie nawet samemu dziennikowi rzymskiemu, gdyżby kardynał Antonelli na prośbę p. Kisielewskiego chciał wiadomość o tych listach odwołać: listy te istnieją, *L'Europe* ani jednego wyrazu nie zmniejszy, owszem, wszystkiego nawet umieścić nie mogła, bo tekstu listów *per extensum* nie znała. Tak np. wypuściła bardzo ważny okres znany tutaj po niofie, przez który Ojciec św. z całą nadzieją urzędu swego powaga dopomina się naprawy wielokowej niesprawiedliwości.

Dymisja kardynała Antonellogo coraz prawdopodobniejsza się staje. Powiada, że skazanie Faustego podlegnie ja nieodbitcie za sobą. W tych dniach usiłowano wykraść fakt procesa Faustego i Venazego, ale pierwsze tylko porwać zadano. Sędzia instruktory Collemasi trzymał je pod kluczem w tem samem zabudowaniu w więzieniu San-Micheleto, gdzie Venanzi i Fausi znajdują się za wólkami swymi. Przekonano stróża więziennego nazwiskiem Petrali; ten zażądałszy klucza od p. Collemasi pod pozorem mszy, która zakonnik miał w przyległej do gabinetu jego kaplicy odprawić, wszedł do gabinetu tego, odbił szafę i wyjął z niej trzy tomy procesa, które doręczył mniemuż zakonnikowi; potem sam prosił o pozwolenie udania się do domu, gdyż chorzył się czuje i obydwa natychmiast umkuli. Petrali napisał z Rieti donosząc do zdrów i prosi, aby na nikogo winy nie składano, gdyż sam papiery zabrał. Stróż nie wiedział jednak, iż to, które się Faustego tycały, a o które najwięcej mu chodziło, były złożone u prezesa konsejlii megr. Sagretti. Dnia wczorajszego odbyły się rewizje u adwokatów Ryci, Tancredi, u p. Silvestrelli, i aresztowano adwokata Manassi.

Carogród 17 kwietnia.

(P.) Stery rządowe pokazują się tutaj więcej jak zwykle ostrożne w kwestyi polskiej. Ali pasza mniej o niej mówi jak pierwszy i zanyma się w dwunastym milczeniu. Mniemam jednak, iż rząd sultana pragnąłby korzystać z tej sposobności, aby osłabił Rosję i zapewnić sobie na jakiś czas bezpieczeństwo. Czują tujejsi mówienie stanu, że kwestya polska nasawa możliwość zagrożenia groźnego niebezpieczeństwa, czują to i nie radziby, aby ta sposobność minęła bezskutecznie. Tarcya jednak od dawna jest pod opieką wielkich mocarstw, a dziś więcej jak kiedykolwiek nie śmie i nie może zrobić żadnego kroku nie tylko bez pozwolenia ale nawet bez insynuacji Francji i Anglii. — Tu zaś podjętym, iż w tych dwóch gabinetach sprawa nie zaszła jeszcze tak daleko, jak by się zdawać mogło, sądząc po dziennikach i meiatingach. Mniemają jednak, że sprawa na serjo postawiona jest przez gabinety i że jej nie opuści Francja, lecz trudności jej towarzyszące mogą przewlec nego cyacye i opóźnić wspólną akcyę. Dla tego też obca ta być ostrożnymi, aby, stawiając się przyczyną konfliktu, nie opacić go jako prowincja lub cze gorzszą. Jednak ugruntuwano mniemanie, że kwestya polska dalej prowadzona będzie przez kilka lub jedno mocarstwo, czyni baczny rząd na wypadek w Polsce. Czują oni, że chwila rozwiązania nadeszła i potęsiła się tem, iż nadeszła bez połączenia łobów Turcy z łosami Polski. Rozwiązanie to bez dotknięcia kwestyi wschodniej byłoby najpomyślniejszem dla Turcji wypadkiem, to też gotowa ona pod tym warunkiem i wyraźnem zastrzeżeniem mocarstw przyłożyć do niego rękę. Inaczej będzie się trzymała na ostrożnem oboczu. Utworzenie Polski bez naruszenia całości państwa ottomańskiego jest tak widocznym interesem Turcji, iż wszelkiego starania gotowa w tym celu dołożyć, ten bardziej jej czuje, że opuszczyć dzisiejszą sposobność, wcześniej czy później utry powstającą Polskę, lecz wtedy z ciarą własnej potęgi. Sprawa wypłaty oficerom polskim zaległego żołdu jest bliska ukończeniu.

Sadyk pasza próbuje zajęć stanowisko polskie i wzięcie tój w rękę kierownictwo spraw odnoszących się do niej. Jednak tak u Turków jak u Polaków na wielkie napotyki niedowierzanie, podążają go o osobiste widoki i nie wzbudza u nich. O wkroczeniu z kozakami ani myśli, a jednak byłaby to jedyna użyteczna rzecz, którąby mógł zrobić. Lecz Sadyk nie jest już owym pełnym zapalą Człowiekiem. Nie wiele więc można się spodziewać tak od jego dyplomatycznego jak wojskowego działania.

Wszyscy oficerowie w kozakach widząc to, podali się do dymisji, połowa już ją otrzymała i przybywa do Stambułu. Kozaków zaś przemieniamy w tak zwana milicję, której dwa pułki z samych rejonów złożone mają być dołączone do każdego korpusu.

Kraków d. 29 kwietnia. Dziś popołudniem otrzymałmy telegramem wiadomość ze Lwowa, że w dniu dzisiejszym przed godziną 8mą zakończył tamże życie Metropolita grecko katolicki baron Grzegorz Jachimowicz, od r. 1860 na stolicy arcybiskupie zasiadający.

Wiedeń 28 kwietnia. *Gen. Correspondenz* zamieszcza w najświeższym swym numerze wyjaśnienie przesłane ze Lwowa w sprawie zmian przeprowadzonych w kościele gr. katolickim w wscho dniej części kraju naszego i wykulięk stąd stosunków pomiędzy konsystorzami i niemi i lacińskim. Pisze w tym względzie półurzędowy organ: „O doniesieniach któreśmy niedawno ze Lwowa odebrali o stosunkach grecko-katolickiego do rzymsko katolickiego konsystorza, według których konsystorz gr. katolicki miał poprawować w liturgii w swojej dycezyi zmiany zbliżające się do schizmy rosyjskiej, odbieramy także ze Lwowa ze źródła zupełnie autentyznego następujące bliższe wyjaśnienie a pod pewnym względem sprostowanie: Przeciw niekierownikom niektórych księży, aby poza prowadzać zmiany liturgiczne jednak nie w duchu schizmatycznym, wystąpił konsystorz kilka razy całkiem stanowczo w urzędowych drukach ogłoszonych, a zatem dla każdego przystępnym rozporządzeniach, a właśnie, w tych dniach przygotowuje się ogłoszenie listu pasterskiego, w którym surowo zakazuje się wszelkich nowatorstw nakazanych polu kościelnego życia, a zawaem zapowiada się zebranie w najbliższym czasie prowincjonalnego synodu celem uregulowania niektórych nagłych spraw kościelnych. Konsystorz rzymsko-katolicki nie miał więc wcale powodu do czynienia uwag grecko-katolickim konsystorzowi, a ten sam konsystorz grecki nie miał znów powodu do odparcia mieszania się w każdym razie nieuprawnionego w zakres swego działania. Dla tego także nie ma potrzeby, aby który z członków gr. katolickiego konsystorza udawał się do Rzymu celem niesprawiedliwienia się; ale postanowiono wysłać z gr. katolickiego konsystorza deputację do Rzymu w celu zyskania sankcyi Stolicy Świętej dla uchwał prowincjonalnego synodu.”

Do powyższego wyjaśnienia, a „respective” sprostowania dodamy następującą uwagę. Nowatorstwa w kościele grecko-katolickim od lat kilku są niezaprzeczonym faktem; wiedzą o nich wszyscy w wschodniej części kraju naszego; donosili o nich w każdym prawie numerze dzienniki lwowskie. Faktom są także urzędowe przeciw nim wystosowane rozporządzenia gr. katolickiego konsystorza. Jednak pomimo to trwały nowatorstwa, bo przystojnie się właśnie, jak mówi wyjaśnienie, list pasterski surowo zakazujący wszelkich nowatorstw na wszelkim polu życia religijnego; znać więc, że poprzednie zakazy nie skutkowały. Czy rzeczony nowatorstwa zbliżyły się do rosyjskiej schizmy, nie nasza rzecz sądzić o tem. Przymiemy tylko, że w dziennikach lwowskich toczyły się w tej kwestyi długi i zacięte spory pomiędzy duchownymi obrządku gr. katolickiego, a dodamy także, że lud powszechnie oświadczył się przeciw zmianom a stale obstawał za zwyczajami od wieków w kościele gr. katolickim na Rusi galicyjskiej praktykowanymi.

Komisja adresowa kongresa rumuńskiego w Hermanstadsie uchwaliła, jak podaje hermanstadzki korespondent do *Donau Ztg.* następujące żądania, i zażalenia w 12 punktach:

1. Dyplom z 20go października 1860, patent z 26go lutego 1861, cesarskie pismo odrzucające do hr. Rechberga i inne jeszcze cesarskie postanowienia zapowiadające zasadę nowego uprzedzenia i głęboko sięgające zmiany dawniejszej krajowej konstytucji, która niegdyś uprzywilejowane narody wyzykiwały w celu ustalenia swego dawniejszego uprzywilejowanego stanowiska.
2. Uszanie równego prawa rumuńskiego narodu i wyznania i zuśnienie wszystkich ustaw i urzędów sprzeciwiających się zasadzie równego uprzedzenia.
3. Uszanie języka rumuńskiego we wszystkich publicznych sprawach i zakładach naukowych zarówno z językami innych narodów siedmiogrodzich.
4. Niezawisłość Siedmiogrodu od każdej innej prowincyi cesarstwa austriackiego i przyłączenie doń części bez przyzwolenia kraju oderwanego.
5. Nowy podział Siedmiogrodu na podstawie topograficzno-narodowej i w interesie zarządu politycznego i sądowego.
6. Reprezentacja Rumunów w sejmie i municyach podług miary ponoszonych publicznych ciężarów.
7. Utworzenie jednego sądu wyższego dla całego kraju, a wymiar sprawiedliwości w imieniu JCMości przez wszystkich sądów władze w kraju.
8. Sprawiedliwe uwzględnienie Rumunów przy obadzeniu urzędów głównych.
9. Udział Rumunów w dochodach z dóbr sądowych i w innych alodialnych kasach.
10. Uposażenie rumuńskich kościołów i szkół z gruntów gminnych, kas alodialnych, a w razie potrzeby ze skarbu publicznego w tym rozmiarze, w jaki uposażono są kościoły i szkoły innych narodów.
11. Utworzenie z fundusz publicznego uniwersytetu z osobami katedrami dla każdego narodu.
12. Bank kredytowy dla ludu wiejskiego bez różnicy narodowości.

Wniosek ten komisji kongresu przyjął i uchwalił.

Królestwo Polskie.

W Nr. 50 i 51 *Czasu* z d. 3 i 4 marca r. b. zamieszczone były listy z Rad mia nas doszły a z wierając w sobie raporty naczelnika powiatu miechowskiego datowane ze wsi Uniejowa i z miasta Miechowa z doniesieniem o spaleniu miasta Miechowa przez moskali, wymordowaniu wielu mieszkańców i ratowaniu się reszty ich w wsiach pobliskich. Urzędnicy, którzy wraz z rodzinami uciekli życie swoje, uciekali także do siebie bezpieczeństwa pod własnym rządem ani opieki jego od napadów i gwałtów wojska, nadto mając sobie o mówioną taką opiekę wyraźnie przez naczelnika wojennego, który niechciał ręczyć za całokształt osób i bezpieczeństwo ich rodzin, zniszczeni na majątku, obdarci, bez przytulku w porze zimnej

i wystawieni na wszystkie okropności nędzy pozostali za przykładem wielkiej części obywatelstwa, szukając schronienia w Galicyi. Aby usprawiedliwić ten krok swój i uzyskać opiekę rządu austriackiego, wygotowali wiadomy memoriał, którego kopię złożyli władzom os. austriackim. Tu w Krakowie wielu z nich pozabawionych najpierwszych potrzeb życia, a mając sobie ze strony własnego rządu odmówione nie tylko wsparcie lecz oraz wynagrodzenie za szkody wyrządzone im przez wojsko, musiało przyjąć pomoc udzieloną sobie przez obywateli swojego powiatu. Rząd moskiewski nieprzebaczył im tego kroku, i oddali ich ze służby pozabawiając wszelkiego nadal utrzymania, iż nieczekali aż ich nędza lub ręka pijanego żołdaka na ruinach spalonego miasta dobieje. O tem oddaleniu ze służby urzędników miechowskich następujący przekazywa dokument, udesłany nam z Warszawy w wiernym odpisie:

Odeszła Dyrektora osobnej kancelaryi do interesu stanu wojennego, przy J. C. Wysokości, *Główny dowódca armii czynną ustanowionej, do Dyrektora Głównego przydziałowego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.*

Warszawa d. 3 (15) kwietnia 1863 Nr. 1713.

„Urządnicę Biura powiatu Miechowskiego i tamczennego Sądu Pokoju, po napadzie buntowników na miasto Miechów i nastąpiłym w nim pożarze, wyprawieni byli do najbliższych wsi. Naczelnik powiatu powołał wkrótce do obowiązków swych i pełnił takowe przez czas niska, następnie jednak wyjechał z miasta razem z dwoma pomocnikami, inżynierem powiatu, sekretarzem biura, rachmistrzem, wójtami gmin Miechów i Wielkie-Zagórze i kasyerem miejskim.

„Z otrzymanych wiadomości okazało się, że wszyscy ci urzędnicy znajdują się w Krakowie, a wielu z nich ma udział w ustanowionym tam Komitecie wsparcia zbolałych mieszkańców Miechowa, i że na czele Komitetu znajduje się Naczelnik powiatu Januszewicz.

„Naczelnik wojenny oddziału Radomskiego, któremu okoliczności pozwoliły komunikowane były do opinii, uczynił wniosek, że wszystkich ich bez wyjątku za opuszczenie swych posad, przejście bez pozwolenia granicy i niewłaściwe w Krakowie postępowanie, wypada wykluczyć ze służby, jako niezasługujących zaufania na zaufanie.

„J. C. Wys. W. Książę Namieśnik Królestwa mając sobie to przedstawione rozkazał raczył wszystkich wymienionych wyżej urzędników wykluczyć bezwzględnie ze służby i w miejsce ich przetrząsnąć inne osoby, więcej na zaufanie zasługujące.

O takowej woli J. C. Wysokości uwiadomiam J. W. Pana dla stosownego postąpienia.

(podpisano) *Rożnow.*

za zgodnością *Brzozowski.*”

Kronika miechowska i zagraniczna.

Kraków 29 kwietnia. Wczoraj wieczór otrzymaliśmy telegram donoszący, że generał Langiewicz zamierzał w nocy we wtorek pokryjomu opuścić Tysznovic, lecz przeszkodzono tam i obostrzono strażę pilnującą go. *Presse* zamieściła list z Tysznovic z 27go z doniesieniem, że już w niedzielę zaprowadzono środki ostrożności, zabroniono Langiewiczowi wdywania się ze znajomymi rodakami, postawiono żandarma u drzwi mieszkarni eksdyktora, a przelozony powiatu przesaduje też obok jego mieszkania dla lepszego strzeżenia go. Nadto do kota miasta obstawiono strażę, a nakazem rewidowania przejeżdżnych. Korespondent przypuszcza, że te obostrzenia nastąpiły na żądanie Rosyi i że jeden z przyjaciół Langiewicza zaniósł o to skargę, co i resztą potwierdza *Presse* w przypisku, mówiąc, iż skarga ta wręczona była p. Ministrowi policyi. Korespondent mniema jednak, iż cała ta sprawa ucieczki była tylko mistyfikacją. Natomiast *Gen. Korespondent* zapewnia dzisiaj, że w istocie Langiewicz chciał uciec, że dawczy słowo honoru, gdy mu Tysznovic wyznaczono były na mieszkarnię, iż się nie oddali, w tydzień później oświadczył, iż nie może uważać się dłużej za obowiązane do jego dotrzymania; skutkiem tego już wtedy miano na niego baczne oko, lecz nie tamowano mu wdywania się ze znajomymi. Gdy atoli powzięto przekonanie, iż Langiewicz zamierza wyostać się z Tysznovic z 26go na 27my b. m., postanowiono strażę go ściśle.

— Dział wieczór przejeżdżał przez Kraków znany dyplomata p. Seebach, i wieczorem w dworcu kolei żelaznej. Zdałoby się zatem, że pojechał do Lwowa.

— Dzisiaj aresztowano p. Erazma Skarzynskiego w majątku jego Aleksandrowicach w bliskości Krakowa.

— Wczoraj przy pobiciu jednego z internowanych, który chciał nuchodzić z dworca kolei żelaznej, nie był obecnym tujejszy urzędnik policyi, lecz urzędnik policyi lwowskiej, który nadto ofiarą pewną osobę, od której mamy tę wiadomość, że przemawiała za biędnym zbiciem.

— W piątek d. 1 maja odbędzie się o godz. 3ej po południu posiedzenie zgromadzenia Arcybractwa Miłostierdzia i Banku Pobożnego, na którym zdana będzie sprawa z czynności Arcybractwa poczynący od maja 1860 r. do kwietnia 1863, tudzież nastąpi wybór urzędników Arcybractwa na następe trzecieście.

— Pp. hr. Ksawery Branicki i Edmund Chojceki zywiali jak wiadomo hr. Zygmunt Wielopolskiego ze list do księcia Napoleona, w którym tenże miotając obelgi na najbliższego krewnego Cesarza Napoleona, dotknął nader ubliżające osoby w blizszości z dostojnym księciem będące stosunkach. Hr. Branicki nastąpił z tego powodu następujący list:

Do J.W. hr. Zygmunt Wielopolskiego w Warszawie.

Panie hrabio! W piśmie którym wzdręgam się dać nazwę, a które zamieściłem w dziennikach niemieckich, czytając frazes, którym chciałeś pan zadać obelgę osobom mającym zaszczyt wchodzić do *Palais Royal*.

Jestem jednym z tych, którzy doznają tego zaszczytu, odpiaram przeto wyrazy twego przytyku i proponuję panu spotkanie na pola, jakiego zdajesz się szukać.

Jestem przeto na twoje rozkazy p. hrabio aż do 1go maja i spodziewam się, że mi wyznaczysz miejsce dla mnie dostępnę, jak np. w Szajgari. Pozwól pan abym nie wyraził winnych mu uczuć.

(podp.) *Hr. Ksawery Branicki.*

— Dnia 28 kwietnia podniosła się temperatura od +3.1 do +13.6, barometr stał o godz. 2ej po południu na 327.40, o 10 wieczór opadł na 326.80, o 6ej rano 29go kwietnia na 326.88; wiatr półdnio-wschodni bardzo słaby, tylko około południa znaczenie mocniejszy, za dnia pochmurno, wieczorem pogoda ale nie długa; rano 29go o godz. 6ej była temperatura powietrza 5.8 R. nad zerem.

— Jutro we czwartek 30go kwietnia: S. Katarzyna Senedzkiej,

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 27go kwietnia. Dział praktykowany cenę następnę: za 1 ssetel praski (przeszło 14 garny) groszy srebrnych praskich (po 3 cent. w. n. oprócz *lasy*).

Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ „ „ „	73-75	71	65-69
Żyto	5-162	49	47-49
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	27-29	26	24-25
Grzech	50-52	47	40-45

Rasapab (na 150 funt. brutto) — — — — —
Ceny nasienia koniowiny sa 1 centur cłowy (89 1/2 funtów wiedeńskich) talarów praskich (po 1.67 1/2 kr. w. n. oprócz *agio*).

Ozwonowa przednia	15 1/2	15 1/2
„ „ „ „	13	13
„ „ „ „	11 1/2	11 1/2
„ „ „ „	7	9 1/2
Biała przednia	17	18 1/2
„ „ „ „	14 1/2	15
Biała średnia	10	12 1/2
„ „ „ „	6	9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Taryn 27 kwietnia w nocy. W izbie deputowanych wniesiono wiele interpelacji tyczących się ostatnich wypadków wtargnięcia brygantów z kraju rzymskiego, tudzież przybyłych z Malty i Marzylly. Minister spraw wewnętrznych rzekł, iż rząd ma wiadomość o tej organizacji oddziałów rozbójniczych, złożonych z reakcyonistów neapolitańskich i rekrutów różnej narodowości i że dał energiczne polecenia władzom miejsc zagrożonych, nakazując oraz okrętom, aby kazały na wodach Sycylii i Kalabrii, tudzież w pobliżu Gaety. Mała część tych band przybyła do Civita-ducale; większa zaś część nie pojawiła się dotąd na naszym terytorium. W rzymskich wsiach przygotowano dla nich 200 racyj. Rząd podwaja swoje starania dyplomatyczne, aby przeszkodzić nowym wyprawom.

Carogród 27 kwietnia. Na nowo ukończonym gościnie między Bajrtem a Damaskiem urządzono poczęt wozową, która w ciągu 12 godzin chodzić będzie z jednego miasta do drugiego. Właściciele przywileju bankowego namawiają Portę, aby ostatnią pożyczkę podwyższyła z 6 na 10 milionów funt. sztor. Komisarze Porty wyznaczeni do nadzoru administracyi prowincjonalnej odjechali już na prowincye. Sultan przebył wczoraj Dardanele a dzisiaj jest w Gallipoli.

Dziennik Powszechny z 28go t. m. w tej chwili nas doszły, między sześcioma raportami o różnych atarczkach zamieszcza następujący:

„Na wiadomość, że buntownicy zbierają się w masach i organizują pomiędzy Slesizem a Kleczewem, wysłano na rekonesans dwie kompanie piechoty z Włocławka. Dnia 15 (27) kwietnia doniesiono drogą telegraficzną, że te dwie kompanie w liczbie 400 ludzi piechoty i 100 kawalerji, nacięte przez buntowników, przeszły za granicę pod Piotrkowem.”

Dzisiejsza *Breslauer Ztg.* podaje także depeszę z Berlina z 28go kwietnia następującej treści:

„*Börsen Ztg.* donosi, że w Inowrocławiu, iż w ponieścieżale 600 Moskali pobitych zostało pod Jerczycami i przeszło na pruskie terytorium.”

Obiadwie te wiadomości zupełnie się z sobą zgadzają, albowiem miasteczko Piotrkowo w Królestwie Polskiem położone jest naprzeciw wsi Jerczyce w Poznańskiem. Piotrkowo leży na południe Inowrocławia pod Radziejowem.

Późno w nocy nadeszła wiadomość o uwiezieniu biskupa Zmudzkiego Wołaczskiego, a zamieszczono w przeglądzie wczorajszym, sprawdza się. Tak więc przesładowanie kościoła szczególniej w osobach biskupów zdaje się być na porządku dziennym. Nie zmniejsza doniosłości tego przesładowania i gwałtu wypuszczenie w Warszawie miejscowych kanoników ani nawet uwolnienie Arcybiskupa; świadczyć ono będzie tylko o słabości Rosyi równie jak o anarchii panującej w sferach rządowych. Popelać dzisiaj niesłychany gwałt, a cofać się jutro z przestępstw przed nim, jest znamię każdej władzy, która spieszym krokiem dąży do strasznego upadku. Dłuższe lub krótsze trwanie nadejdzie, mało wpływa na naturę czynu, lecz fakt gwałtownego mieszanja się władzy świeckiej w sprawy duchowne piętnuje dostatecznie despotyzm rządu moskiewskiego.

Nie dlingo spoczywał generał Czachowski po świetnej wygranej 22go. Rozpoczął on wraz z Grelińskim 25go szereg walk, które odnawiały się nieprzerwanie do 27go. Czachowski miał do czynienia z Cengieriem, który zgromadził znaczne siły z Radomia i Kielc. Ustrzeczki te zaszły w okolicy Ostrowia. Moskale we wszystkich trzech spotkaniach na głowę zostali pobici, a Cengierzy zażądał posiłków ze Staszowa i Opawowa. Do Staszowa przywieziono 26go t. m. 16 rannych żołnierzy rosyjskich. Moskale spalili miasto Siemno.

Na całej linii od Chęcia do Miechowa było się przez 26 i 27 pięć oddziałów polskich, których dowódcy nieznani nam są z imienia. — Cezdennie w tamtej okolicy okazują się nowe oddziały i jak pod ziemię wyrastają.

Oddział Lütticha stoczył świetną ułarczkę 24go t. m. pod Popowem. Moskale ponieśli w niej znaczne straty. Miało zginąć 120 żołnierzy i 40 kozaków.

Okskiński bil się także szczęśliwie 25go t. m. pod Wąsąwą koło Czeszochowy.

Odebrane przez nas wiadomości z Sandomierskiego z 27go t. m., mówią o nowym oddziale polskim który blokuje niejako rotę rosyjską znaj-

dnającą się w Zawichocinie. Moskale zamknęli są w klasztorze i nie śmia z niego wyjść. To też oddział polski posyła do Zawichocina swoich ludzi po żywność, a dopiero gdy ci odchodzą, Moskale wychylają głowy. Inny oddział polski niepokoi rotę stojącą w Sandomierzu.

Dnia 27 ukazał się nad wieczorem silny oddział polski pod Grabkami. Półkownik Ziwirow wyszedł tego dnia ze Staszowa naprzeciw niemu. Półkownik między jego wojskiem składającym się z dwóch rot i 80 kozaków był wielki. Pierwej zaś wysiał był trzecią rotę do Polańca. Wszędzie bowiem na pierwszą wieść o zbliżaniu się Polaków straż graniczna pierzchała. Do 27go nie zaszło z pewnością żadne spotkanie koło Staszowa.

Wczoraj w południe pokazał się oddział polski dobrze uzbrojony koło Jakic nad Wisłą między Proszowicami a Koszycami. Moskale zdaje się z Proszowicy wyszli naprzeciw niemu, lecz po zamienieniu kilku strzałów cofnęli się ku Koszycom.

Do oddziału p. Taczanowskiego tak wielka ilość ochotników przybywa ze wszystkich miasteczek w Księstwie, iż dla braku broni nie tylko nie może onych przyjmować, lecz nawet musiał nieco odstąpić do domów. Prusacy zaś coraz ostrzej strzegą granicy i znów złapali kilka transportów broni.

W oddziale generała Jeziorańskiego dowodzą pod jego komendą Smiechowski i Waligórski.

Journal de St Petersburg donosi z Wilna 23go t. m., iż zaszła utarczka między majorem Slesizem a powstańcami.

Breslauer Ztg. donosi, iż 27go zaszła utarczka między Piotrkowem a Opoczmem. Musiała ona wypaść na niekorzyść moskali, kiedy o 10ej z rana aedzyczający podąż przybył do Czeszochowy i zabrał stamtąd dwie rotę w pomoc walczącym moskałom koło Opoczna. Pod Pilicą było także spotkanie. W Ciechocinku powstańcy zabrali kasę.

Dziś lub jutro nadejdzie zapewne odpowiedź rządu rosyjskiego do Wiednia, a w parę dni później do Paryża i Londynu, gdyż jak donoszą do *Gen. Cor.* kuryery z temi depesami wyjechali z Petersburga 26go b. m. Wdawać się w domysły nad treścią lub tonem tych odpowiedzi, napróżno, gdyż ważność ich zależy może od takich wyrażen, które koniecznie dostownie wiadomości być muszą. Że nie będą to odpowiedzi groźne, to nie ulega wątpliwości, jak również, że dyplomacya rosyjska starać się będzie zyskać na czasie. *Gaz. krytyczna* twierdzi, że odpowiedzi będzie łagodną i pojednawczą, a nie będzie skąpa w obietnicie reform.

Tymczasem Francya zwróciła uwagę swoją na państwa niemieckie i u nich szuka przyjaznych związków; z czego wnosi, że na przypadek znalezienia się w konieczności działania czynnego, nie liczy na udział Austrii i Anglii, a nawet utrzymują dzienniki, że w tym celu zbliżenie pewne jest utworzone ze Stambułem.

La France syta walki z p. Emilem Girardinem dała się wreszcie wycognąć za język i wyrzekła zdanie swoje o celach obecnej interwencyi. Ale dziennik ten prowadzi widocznie na swoją rękę politykę, bo mówi zupełnie co innego niż noty dyplomatyczne, a przynajmniej mówi to, czego one wcale nie mówią. W nocie francuskiej do Petersburga przesłanej niemasz wcale wzmianki o roku 1815; *La France* ogranicza zaś do Polski z r. 1815 swoją interwencyę, mówiąc, że „wolno nam ubolewać nad Polską z r. 1772 i wolno nam jej sobie życzyc; lecz mamy jedynie prawo działać za Polską z r. 1815, bo ona jedna jest kwestyą europejską, ona jedna może motywować interwencyę dyplomatyczną, inaczej bowiem ta interwencya byłaby naruszeniem. Byłoby beznizytecznem — mówi dalej *La France* — podnosić jak na teraz nowe kwestye i domagać się z okazyi autonomii, przeobrażenia karty Europy. Wszakże do Polski z r. 1815 zbuntowała się; dla Polski z r. 1815 domagamy się uspokojenia za pomocą koncesyj, które streczczamy w tem jednym słowie: autonomia.” Otóż choć *La France* stawiało kwestyę na tem polu, jak *Nord*, to same fakta zadają jej kłam. Nie Polska z r. 1815 zbuntowała się, mówiąc językiem tego dziennika; ale się zbuntowały kraje polskie pod rządem moskiewskim; a ogłoszone w tym samym numerze *La France*, depesze telegraficzne donoszące o powstaniu zmudzkim, powinnyby przekonać *La France* że na jednej i tej samej stronie i to zaraz w pobliskiej spalacie jest u niej sprzeczność. Ale *La France* nie pyta o geografję jak nie pyta o historję i prawa narodów.

Norddeutsche Ztg. organ Bismarka zaprzecza, aby się Dania zamierzała zrobić, jak również mylnem jest doniesienie o mobilizowaniu dwóch korpusów praskich. Rządy niemieckie czołż natarczywiej nalegają, aby się zrzuciło z zobowiązań przyjętych względem Danii; czy jednak zzwola na to państwa zagraniczne, które podpisały protokół londyński regulujący stosunek Danii do Niemiec, tudzież kwestyę następstwa tronu duńskiego?

Ostatnie depesze telegraficzne OZAS.

Wiedeń 29 kwietnia. *General Korrespondenz* pisze: Langiewicz chciał przekupić strażnika danego mu, żeby nad nim czuwał. Dziś przed południem został odwieziony do twierdzy Josephstadt w Czeszech.

Londyn 29 kwietnia. Miano wiadomość z Nowego Jorku, że sekretarz stanu spraw zagran. Seward jest za tem, aby wydać za brzozy okręt „*Peterhof*”.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Klobukowski.

